Rok VII. Kraków-Podgórze, Piątek 27 Sierpnia 1909 Nr. 194

**3** Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

## Apel do obstrukcyonistów.

*Stronnictwo Luegera a Czesi. — Apel chrześciańsko-społeczny do obstrukcyonistów. — Rząd nie ustąpi wobec obstrukcyi. — Groźba absolutyzmu. — Trzeba utworzyć nową parlamentarną większość. — Enuncyacya pna Stapińskiego.*

Stronnictwo Luegera, czyli chrześciańske-socyalne, zajmuje wobec Słowian stanowisko prawie tak samo bezwzględne, jak reszta stronnictw niemieckich; wszakże to z grona posłów chrześc.-społecznych wyszła w sejmie dolno-austryackim ustawa, że publiczne szkoły w Dolnej Austryi mogą być tylko niemieckie. A przecież w samym Wiedniu żyje 300.000 Czechów! Wprawdzie Lueger przed kilku laty powiedział: „Lasst's mir meine Böhmen in Ruh'“ — ale luegerowcy nie krępują się bynajmniej w manifestacych antisłowieńskich. Bądź co bądź jednak luegerowcy nie posuwają się tak daleko jak liberalni(?) i nacyonalistyczni Niemcy w swojem czechożerstwie — a stanowiąc jedno z najsilniejszych stronnictw w Izbie posłów pragną szczerze uruchomienia parlamentu.

Wczoraj we wszystkich niemieckich organach chrześcijańsko-społecznych pojawiło się znamienne jednobrzmiące ostrzeżenie pod adresem Czechów i Słoweńców, aby zaniechali swej taktyki obstrukcyjnej, bo inaczej w lekkomyślny sposób otworzą tylko wrota bezparlamentarnemu absolutyzmowi, t. j. paragrafowi 14-temu. Na dworze cesarskim i w kołach miarodajnych zapadła decyzya, że obstrukcya musi być z życia parlamentarnego usunięta. Rząd, za wolą cesarza, zdecydowany jest nie uledz obstrukcyi. Obstrukcyoniści mylą się, sądząc, że trudności finansowe spowodują upadek rządu. Rząd ucieknie się do § 14, a wskutek bezczynności parlamentu ucierpią tylko kraje. Na wypadek wprowadzenia § 14 rząd cofnie bowiem przedewszystkiem wszystkie subwencye, wypłacane dotąd na rozmaite cele lokalne, popierane częstokroć przez obstrukcyonistów, a równocześnie w drodze administracyjnej nałoży szereg opłat, nie wymagających uchwały parlamentu. W ten sposób rząd tak długo będzie trwał przy swojem stanowisku, dopóki nie powróci równowaga w stosunkach parlamentarnych.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne wzywa czeskich i słowiańskich obstrukcyonistów, aby, miast prowadzić nieproduktywną obstrukcyę, przystąpili do utworzenia **wspólnej większości**, celem przeprowadzenia **rekonstrukcyi gabinetu na podstawie parlamentarnej**. W gabinecie tym jedynie dwie teki pozostałyby z woli monarchy w rękach zawodowych urzędników, a to teka prezesa gabinetu i ministra spraw wewnętrznych.

* * *

Odezwa powyższa niewątpliwie silne wywrze wrażenie. Czy znajdzie posłuch? Sądzimy że tak, bo obstrukcyoniści, wobec wyraźnej woli korony, zrozumieją, że obstrukcya nie wyda pożądanych owoców.

* * *

Zaznaczyć tu jeszcze nie będzie od rzeczy, że Ukraińcy w Izbie posłów zgoła nie myślą o wstąpieniu do Unii słowiańskiej — a to dlatego, że w Unii są moskalofile i że Unia dla Polaków ma względy.

Jak przewidywaliśmy, do: enuncyacyi pana Stapińskiego, że jego ludowcy ewentualnie wystąpią z Koła Polskiego, opinia publiczna nie przywiązała wagi. Dzienniki konserwatywne przemilczały ją zupełnie, dzienniki narodowo-demokratyczne piszą o niej z kpinami, bagatelizując tę znaną pogróżkę, przypisując jej osobiste cele.

## Nowy plan nauki

### w naszych gimnazyach.

Od początku roku szkolnego 1909/10 obowiązywać będzie w gimnazyach galicyjskich nowy plan nauki. — Według objaśnienia wydanego przez Radę szkolną krajową co do rewizyi planu naukowego, dostarczyły wątku żywe rozprawy na temat zagadnień z zakresu nauczania, a zwłaszcza obrad ankiety, która w ubiegłym roku odbyła się w ministerstwie wyznań i oświaty.

Odstępować od zasadniczych podstaw organizacyi gimnazyów — mówi rozporządzenie Rady szkolnej krajowej — wypróbowanych w długim przeciągu ostatnich lat sześćdziesięciu, stanowczo nie ma potrzeby, zwłaszcza, że nowe typy szkół średnich otwarły wykształceniu odmienne, nowe kierunki. Należało tylko ze względu na potrzeby ogólnego wykształcenia uczniów, zgodnie z wynikami obecnej wiedzy, postąpić dalej w rozwoju wszystkich działów nauki, a przedewszystkiem silniej uwydatnić niektóre, przeważnie realistyczne przedmioty.

Pożądane uzupełnienia dały się przeprowadzić, ponieważ we wszystkich przedmiotach okazała się możność znacznych uproszczeń. Tych uproszczeń zdołano dokonać i to nie tylko bez szkody, lecz nawet ze znaczną dla odnośnych przedmiotów korzyścią, przez usunięcie niektórych części materyału, albo przestarzałych rzeczowo, albo, jak pouczyło doświadczenie, nieprzydatnych ze względów dydaktycznych, które nie mają znaczenia dla ujęcia przedmiotu w organiczną całość i dla celów ogólnego wykształcenia.

Następnie możliwe do przeprowadzenia było dokładniejsze przystosowanie materyału do stopnia umysłowego rozwoju uczniów i ustalenie liczniejszych punktów stycznych między poszczególnymi działami nauki.

Silniejsze uwydatnienie lektury i większa swoboda w jej doborze, zwłaszcza w językach klasycznych, nacisk, położony na samodzielność pracy uczniów w przedmiotach matematyczno-przyrodniczych i nawiązanie materyału nauki i ćwiczeń z zakresu tych przedmiotów do rzeczywistego życia, może nie przyniosą bezpośredniej ulgi, ale przyczynią się niewątpliwie do obudzenia zajęcia i w tem znaczeniu będą ułatwieniem.

Te wszystkie myśli przewodnie mogą tylko częściowo uwydatnić się w samym planie nauki. Ponieważ niepodobna wszystkich zmian ustalić w szczegółach zupełnie wyczerpująco, przeto będzie zadaniem naukowego wyrobienia i pedagogicznego taktu nauczycieli rozwinąć i wykształcić sposób i tok nauczania w kierunkach wytkniętych w niniejszym planie.

W szczególności tylko gorliwe poparcie nauczycieli może zapewnić powodzenie zadaniu, które zdąża do podniesienia rezultatów nauki przez położenie nacisku na przyswajanie materyału za pomocą pracy uczniów w szkole, oraz przez ograniczenie ich domowej pracy, potrzebnej potem jeszcze celem zupełnego opanowania przedmiotu nauki do takich rozmiarów, w jakich można jej od ucznia śmiało wymagać.

Powodzenie reformy, tak pożądane dla szkoły i uczniów, będzie tem pewniejsze, gdy nie tylko każdy nauczyciel przyswoi sobie jej myśli przewodnie, lecz kiedy jednolitość postępowania będzie się ustalała we wspólnych naradach, przewidzianych dla poszczególnych przypadków w uwagach do planu. Zadaniem dyrekcyi będzie dostarczać przedmiotu do tego rodzaju narad i starać się o utrzymanie ciągłości w nauczaniu nawet przy zmianie nauczyciela.

Do przedmiotów obowiązkowych zaliczono w planie także naukę rysunku odręcznego i gimnastykę; jednak wprowadzenie tych przedmiotów jako obowiązkowych może dokonać się tylko zwolna z uwzględnieniem stosunków miejscowych.

Nowy plan nauki wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1909/10 w niższem gimnazyum i w klasie V.; w dalszych latach wprowadzą go do klas następnych, tak, iżby począwszy od roku szkolnego 1912/13, uczono już we wszystkich klasach podług tego planu. Ograniczenia w praktycznem zastosowaniu będą na razie konieczne tylko co do matematyki i fizyki. W innych przedmiotach, jak w języku niemieckim i w historyi, wystarczą drobne wyrównania i uzupełnienia, które powinny być przedmiotem narad na konferencyach.

## Tegoroczne manewry cesarskie.

Jak wiadomo, w dniach od 8—11 września odbędą się na Morawach wielkie cesarskie manewry. Naczelne dowództwo obejmie następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który już w zeszłym roku kierował manewrami na Węgrzech. Do pomocy przydzielono mu szefa generalnego sztabu, generała piechoty Karola Hötzendorfa. Manewry tegoroczne odbędą się w obecności cesarza Franciszka Józefa I. i cesarza niemieckiego Wilhelma. Cesarska kwatera będzie się znajdowała w morawskiem W. Międzyrzeczu. Teren dla manewrów jest bardzo dogodny. Będą się one bowiem odbywały w okolicy lekko pagórkowatej, a w znacznej części o charakterze nizinnym. W manewrach wezmą udział korpusy: krakowski, wiedeński i litomierzycki, tudzież dwie dywizye kawaleryi: wiedeńska i krakowska. Wojsko piesze wystąpi po raz pierwszy w szarych uniformach.

Przeciwko sobie wystąpią dwie armie: północna i południowa. Nad pierwszą obejmie komendę generalny inspektor armii, arcyksiążę Eugeniusz. Składać się ona będzie z korpusu krakowskiego pod dowództwem generała Steinsberga, jednego skombinowanego korpusu (5 i 10 dywizyi) pod dowództwem generała Rummera, tudzież krakowskiej dywizyi kawaleryi pod dowództwem generał-majora Hiegna. Armia południowa składa się z drugiego korpusu (wiedeńskiego) pod dowództwem generała piechoty Versbacha. Ogółem obie armie liczyć będą sześćdziesiąt kilka tysięcy ludzi.

Nowością w tegorocznych manewrach będzie zastosowanie nowych przepisów w kwestyi zaprowiantowania wojska.

Wreszcie warto wspomnieć o kwaterze cesarskiej. Ponieważ cesarz sypia zwykle na żelaznem łóżku, przeto i w tym wypadku kwatermistrze nie będą mieli wiele kłopotu. Namiot cesarski będzie się składał z trzech części: pierwsza będzie przeznaczona na jadalnię, w drugiej będzie się znajdowała sypialnia cesarska, w trzeciej gabinet do pracy. Dla cesarza Wilhelma będzie wzniesiony osobny mniejszy namiot.

Podnieść jeszcze należy, że ważną nowością przy obecnych manewrach będzie wprowadzenie tak zw. „elementu niepewności“, polegającego na tem, że cały punkt akcyi będzie spoczywał w ręku szefa generalnego sztabu, a podkomendni będą otrzymywali rozkazy prawie dopiero w ostatniej chwili.

## Okrucieństwa Marokkańczyków.

Wojska hiszpańskie pod Melillą rozpoczynają wielki stanowczy atak na pozycye marokkańskie. Opóźnienie tej rozstrzygającej akcyi zaczepnej spowodowała ciężka choroba generała Marina, który nawet wskutek tej choroby ma zostać uwolniony ze swego stanowiska.

Walka toczy się naraz w kilku punktach, przyczem Hiszpanie z wielkim trudem i stratami odparli atak Kabylów na Alhucemas i tylko ogień kanonierek uratował tę ważną fortyfikacyę hiszpańską. O wyniku bombardowania czy też bitew pod Penon i Veter nic jeszcze dotychczas niewiadomo. Ostra cenzura depesz nie przepuszcza żadnych informacyj. Ale nadzieje Hiszpanów, których liczba wynosi podobno już 40.000, są dobre, gdyż mają przeciwko sobie tylko 20.000 Kabylów. Przytem przewaga dział nad karabinami nie-

---

GUY de MAUPASSANT.

## OSIOŁ.

Ciąg dalszy.

Maillochon spytał:

— No, cóż zrobimy z nim teraz?

Labouise odrzekł:

— Nie bój się, brachu, weźmy go na czółno; jak mrok zapadnie, wiem co z nim zrobimy.

I poszli ku czółnu. Ciało zwierzęcia złożono na spodzie, przykryto świeżą trawą i dwójka włóczęgów wyciągnąwszy się na niej, zasnęła znowu.

Ku południu, Labouise wydobył z ukrytych skrzynek swej zabłoconej i robaczywej łodzi flaszkę wina, chleb, masło i garść surowych cebul i poczęli jeść.

Kiedy skończyli jedzenie, położyli się znów na osła i usnęli powtórnie. O zmroku Labouise obudził się i trzęsąc towarzyszem, który chrapał, jak stare organy, wydał rozkaz:

— Ano, brachu, w drogę.

I Maillochon jął wiosłować. Płynęli w górę Sekwaną powolutko, mając dosyć czasu. Dotykali niemal brzegów okrytych kwitnącemi liliami wodnemi, woniejących od tarnin, które opuszczały nad wodę białe swe kity i ciężka barka koloru błota ślizgała się po wielkich płaskich liściach nenufarów, gnąc ich białe, krągłe kwiaty, podnoszące się potem znowu.

Gdy byli przy murze Eperon, dzielącym las Saint-Germain od parku Maissons Laffitte, Labouise zatrzymał swego towarzysza i wyłożył mu projekt, od którego Maillochon zatrząsł się milczącym i długim śmiechem.

Wrzucili do wody trawę rozścieloną na trupie, wzięli zwierzę za nogi, wynieśli je z łódki i skryli w krzakach.

Potem wsiedli do czółna i popłynęli do Maisons-Laffitte.

Noc była całkiem czarna, gdy weszli do ojca Juliusza, szynkarza i traktyernika. Ledwie spostrzegł ich gospodarz, podbiegł ku nim, uścisnął im ręce i siadł przy ich stole; potem mówiono o tem i o owem.

Około jedenastej, gdy już ostatni gość odszedł, ojciec Juliusz mrugając oczyma, rzekł do Labouise'a:

— Cóż, jest to?

Labouise kiwnął głową i wymówił:

— Może jest, a może niema.

Restaurator począł nalegać.

— Króliki, tylko króliki, tak?

Wtedy Pniak, zatapiając rękę w zanadrzu, wyciągnął uszy królika i oświadczył:

— To warto trzy franki para.

Wówczas długa dyskusya wywiązała się około ceny. Zgodzono się na dwa franki sześćdziesiąt pięć. I dwa króliki zostały oddane.

Gdy maroderzy wstawali, papa Juliusz śledzący ich wzrokiem zagadnął:

— Macie jeszcze coś innego, ale nie chcecie powiedzieć.

Labouise odparł:

— Być może, ale nie dla ciebie, tyś sknera.

Człowiek zapalony nie ustawał:

— Hę, no mów, jakoś się pogodzimy.

Labouise niby niezdecydowany udawał, że radzi się wzrokiem Maillochona, potem odparł zwolna:

— Oto rzecz. Siedzieliśmy zaczatowani w Eperon, kiedy coś nam wchodzi w pierwszy krzak na lewo, przy końcu muru. Tłuczek pali, to pada. A ja w nogi, bom bał się gajowych. Nie mogę powiedzieć ci, co to jest, zważywszy, że nie wiem. Na wzrost duże. Ale co to? gdybym ci rzekł, skłamałbym, a ty wiesz między nami, serce na dłoni.

Szynkarz nie mogąc prawie ustać na miejscu z ciekawości, pytał:

— Nie sarna?

Labouise odpowiedział:

— Być może, a może też co innego. Sarna?... tak... To może trochę większe? Jakby tak powiedzieć: rogacz. O, nie mówię ci, że to rogacz; zważywszy, że nie wiem, ale to możebne!

Tamten nalegał:

— Może jeleń?

Labouise wyciągnął rękę:

— Co to, to nie. Na jelenia to nie wyglądało, nie oszukuję cię, to nie jeleń. Byłbym poznał po rogach. Nie, co do jelenia, to nie.

— Czemużeście go nie zabrali?

— Czemu? bo odtąd sprzedajemy na miejscu. Wyszukajcie kupca, on idzie tam niby na przechadzkę, znajduje rzecz i bierze... A my się nie narażamy. Oto co.

Papa Juliusz, podejrzliwy, zauważył:

— A jeśli tam już nic nie ma?

Ciąg dalszy nastąpi.

wątpliwie musi się zaznaczyć w sposób stanowczy, pomimo nieopisanego męstwa dzikich mieszkańców Ryfu, i gdyby nawet przyjąć z pewnem zastrzeżeniem tak szczupłą ich ilość — 20.000 — którą podaje „Matin“, a która wydaje się zbyt szczupłą wobec poprzednich informacyj, gdzie liczono ich na 30 do 50 tysięcy.

Ale jest jedna jeszcze okoliczność, która przechyla szalę na stronę Hiszpanów. Oto w wojskach generała Marina panuje straszliwe wzburzenie z powodu rozstrzelania przez Kabylów wziętego do niewoli generała hiszpańskiego wraz z kilkunastu żołnierzami. Niesłychane to w dziejach wojen okrucieństwo, wykraczające przeciwko elementarnym zasadom o jeńcach, jest tylko małą próbą tego, do czego są zdolni ci afrykańscy barbarzyńcy, kiedy walczą z nieprzejednanym wrogiem w obronie własnych siedzib.

Jakimi zaś są ich zwykłe obyczaje wojenne — świadczy opis wstrząsających okrucieństw, których świeżo dopuścił się, według informacyi „Matina“, sułtan Mulej-Hafid nad schwytanymi stronnikami pokonanego przed kilku dniami pretendenta do tronu Bu-Hamary. Wraz z wiadomością o tem umocnieniu władzy marokkańskiego sułtana, nadeszły do Tangeru opisy, których Europejczyk nie może czytać spokojnie.

Do Fezu miały przybyć właśnie w chwili, gdy Mulej-Hafid modlił się w meczecie, liczne karawany, niosące mnóstwo odciętych głów ludzkich, oraz wiodące wielu jeńców. Sułtan rozkazał wojskom ustawić się w czworobok i w środek tego wprowadzić nieszczęsnych jeńców. A potem, gdy muzyka akompaniowała uroczystemu wersetowi z Koranu: „Niech Allah zeszle naszemu panu i władcy najdłuższe życie!“, ucinano po kolei jeńcom prawe ręce i lewe nogi, poczem rzucano te straszne szczątki do wrzącej smoły, aby powstrzymać upływ krwi. Tak postąpiono też z sekretarzem z Kadiau i dyrektorem muzyki pretendenta. Oprócz tego, jakby sądząc, że za małą przykrość im uczyniono, wyrwano im wszystkie zęby. Dyrektor orkiestry omdlał przy tej operacyi, więc, aby go ocucić (chcąc, żeby przytomnie znosił te potworne męki), rozerznięto mu usta aż do uszu, odcięto policzki, a w końcu wyłamano szczęki.

Te niepojęte, krew ścinające w żyłach pastwienia się nad jeńcami, nie są bajką. Według „Matina“, potwierdzili ich autentyczność konsulowie poselstw europejskich.

## Mordercza przesyłka pocztowa.

Z Kaszowa na Węgrzech donoszą o niezwykle sensacyjnej sprawie, jaka tam miała miejsce dnia 24 bm., a której ofiarą omal nie padł porucznik honwedów, Zoltan Mattyassy.

We wtorek rano przyniesiono porucznikowi z poczty nadesłany z Budapesztu pakunek. Była to mała, zaledwie 30 cm. długa, a 15 cm. szeroka paczka, na której znajdowała się napisana kartka z adresem i kartka z nazwiskiem nadawcy, którym miał być znany budapeszteński jubiler L. Bachruch. Według frachtu w paczce tej miały się znajdować drobiazgi jubilerskie, łącznej wartości 200 koron. Porucznik Mattyassy nie zamawiał wprawdzie niczego u owego jubilera, ale widząc, że adres jest jak najdokładniejszy, odebrał paczkę i rozpakował, chcąc się przekonać, co się w niej znajduje. Zdumiony zobaczył, że przysłano mu tylko maleńką, ale bardzo ładnie wykonaną kasetkę z mahoniowego drzewa, opatrzoną srebrnym zameczkiem, do którego jednakże brakowało kluczyka.

Podnieciło to tylko ciekawość porucznika, zaczął więc manipulować koło zamku scyzorykiem, zaciekawiony, co też w tej kasetce umieszczono. Kiedy jednakże dotknął scyzorykiem zamku, nastąpiła gwałtowna eksplozya. Porucznik został odrzucony aż na ścianę i padł nieprzytomny na ziemię. Cały pokój zamienił się w jedną kupę gruzów. Ze ścian odpadł tynk, wszystkie szyby wyleciały, meble zostały pogruchotane. Przerażeni hukiem przechodnie i sąsiedzi rzucili się do pokoju i udzielili porucznikowi pierwszej pomocy. Odstawiono go do szpitala, gdzie w godzinę później z trudem zdołano go przywrócić do przytomności.

Jak się okazało, przesyłka ta zawierała w sobie doskonale skonstruowaną maszynę piekielną. Porucznik twierdzi, że absolutnie nie może zrozumieć, dlaczego mu ją przysłano. Zdaje się jednak, że urządziła mu to jakaś porzucona kochanka, bo Mattyassy słynął ze swoich awanturek miłosnych. Maszyna piekielna była, jak wspomnieliśmy, doskonale skonstruowaną. W kasetce ułożono flaszeczkę, napełnioną nitroglyceryną i połączono ją zapomocą wybuchowych tasiemek z zameczkiem. Przy dotknięciu twardym przedmiotem musiał nastąpić wybuch. Porucznik ma całą twarz zeszpeconą. Jeśli więc kasetkę tę przysłała mu zawiedziona kochanka, to się naprawdę zemściła.

## Z KRAJU.

**Utonięcie w rowie.** We wsi Rudnie, powiat Chrzanów, utonął 16-letni chłopak Józef Kępa, w przydrożnym rowie napełnionym wodą. Kępa cierpiał od dłuższego czasu na epilepsyę i prawdopodobnie w czasie ataku wpadł do rowu.

**Wadowice.** Echa spadku amerykańskiego. Przed paroma miesiącami rozpisywały się szeroko dzienniki wszystkich trzech zaborów o milionach, które pozostawił w Ameryce adjutant generała Pulaskiego, Stanisław Nałęcz Kozłowski. Sto lat minęło od jego śmierci zanim potomkowie dowiedzieli się o istnieniu tego spadku, który w przeciągu tego czasu wzrósł do kolosalnej cyfry 300 milionów koron.

Zgłosiło się 30 członków tej rodziny z pretensyami do spadku, a między tymi dwóch z Wadowic: p. Władysław Kozłowski, znany w naszym powiecie artysta-malarz amator i brat jego Stefan, słuchacz praw. Rokowania z rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie wydania spadku prowadzi ze strony tych dwóch panów najzdolniejszy prawnik w naszym powiecie, adwokat dr Władysław Wodziński. Kozłowskich z Poznańskiego zastępuje dr Józef Kościelski, członek pruskiej Izby panów.

Znaczną część spadku pochłonie przeprowadzenie spadkowe, tak, że na głowę przypadnie zaledwie 5 milionów koron.

Archiwum zamku zatorskiego. Wszystkie dzienniki pisały, ze słusznem oburzeniem, że archiwum zamku zatorskiego, które od szeregu lat leżało w pałacu — w piwnicy zamkowej, zostało sprzedane przez wdowę po ś. p. hr. Auguście Potockim — za bezcen żydom — na fabrykacyę papieru.

Cała prasa, biorąc za podstawę sprawozdanie konserwatora p. dra Estreichera, w szumnych artykułach uderzyła na naszą arystokracyę, że nie szanuje zabytków przeszłości.

Tymczasem winę tu ponosi nie hr. Potocka, tylko prof. gimn. p. Maternowski, który jako znawca literatury był przez sąd wadowicki przeznaczony do oszacowania biblioteki, po śmierci hr. Augusta Potockiego. Otóż ten znawca — literatury, ocenił te dokumenta jako papier przydatny tylko — dla przekupek do straganów lub na fabrykacyę tektury. Że tak było, można się przekonać, gdyż inwentarz istnieje.

**Z Myślenic** piszą nam: Grupa energicznej i zdolnej młodzieży akademickiej z Myślenic urządza rok rocznie przedstawienia amatorskie i obchody narodowe, godnie spełniając swą misyę w mieście rodzinnem. Dobre ich chęci dawniej i dziś paraliżuje nie niechęć mieszkańców, nie opór stawiany kulturze przez „ciemnotę“, ale niewytłomaczalny upór tut. tzw. „inteligencyi“. Do dawnych bardzo nieraz charakterystycznych wypadków (pominę je, bo zbyt przykre) dołączył się niedawno jeszcze jeden.

Dn. 22 bm. w niedzielę urządziła młodzież akademicka przedstawienie amatorskie, z którego cały czysty dochód przeznaczono na Dar grunwaldzki. Malkontenci usiłowali urządzić dzień przedtem (w sobotę dn. 21 bm.) zabawę, by sparaliżować powodzenie przedstawienia. Gdy się to nie udało zamówili furmanki — i Myślenice wyemigrowały, aby patryotyczne ominąć przedstawienie. Sala skutkiem tego i różnych pogłosek (w rodzaju przedwyborczych) była dość pusta, a Dar grunwaldzki Myślenicami nie wzbogaci się pewno nigdy.

Przykrą jest rzeczą, że nawet cel tak szlachetny, tak święty jak Dar Grunwaldzki nie zdoła połączyć jednej małej mieściny we wspólnej pracy, nie potrafi wpłynąć na myślenickich luminarzy, by choć tam, gdzie idzie o sprawę publiczną niezmiernej wagi, o zamanifestowanie jakiej takiej zgody i łączności wobec gwałtów pruskich — porzucili prywatę i małomiasteczkową, niską swarliwość i intrygę. *Jeden z gości.*

## Co słychać w mieście?

**Sekcya ekonomiczna** uchwaliła imieniem Rady miasta na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprez. Sarego rozpisać nowy dwutygodniowy termin do wnoszenia ofert na budowę skrzydła magistratu. Sekcya uchwaliła następnie wnioski magistratu w sprawie zmiany sposobu przyjmowania i systemu płac robotników dziennych Zakładu czyszczenia miasta. — Sekcya powzięła uchwałę w sprawie odszkodowania za grunt w Prądniku Białym, wywłaszczony pod rozszerzenie toru kolei północnej, nadto w sprawie sprzedaży gruntów miejskich dla linii regulacyjnej Placu Nowego i ulicy Estery. — Wkońcu uchwalono kupno od skarbu państwa parceli na Rybakach i rozpatrywano sprawę przyczynienia się dwóch właścicieli realności przy ulicy Podzamcze do kosztów budowy kanału w ulicach Straszewskiego i Podzamcze.

**† Ś. p. O. Edward Stur**, prowincyał zakonu Bonifratrów na prowincyę czesko-austryacką, umarł w Krakowie dnia 25 b. m. o godzinie 5 rano po kilkodniowej ciężkiej chorobie. Zmarły przebył lat 50 w zakonie i to w tym samym konwencie wiedeńskim, gdzie na przyszły miesiąc miał obchodzić jubileusz półwiekowy powołania zakonnego.

Chociaż czystej krwi Niemiec, ś. p. prowincyał żywił wielką przychylność dla Polaków. Otaczał szczególną opieką polską młodzież zakonną, odbywającą nowicyat w Wiedniu, a z funduszów prowincyi przeznaczył 40.000 koron na budowę jubileuszowego szpitala Bonifratrów w Krakowie. W ostatnich czasach nosił się z myślą wybudowania nowego szpitala Bonifratrów w Zebrzydowicach, skąd po wizytacyi przybył do Krakowa, gdzie zarządził znaczne adaptacye w starym szpitalu.

Zmarły był wzorowym, wielce zasłużonym zakonnikiem. Cześć jego pamięci.

**Marszałek kraju hr. Badeni** wyjechał wczoraj na wystawę do Częstochowy.

**Z teatru ludowego.** Dziś popis wokalny pny Maryi Felice i p. Józefa Zamojskiego, artystów opery, którzy odśpiewają wyjątki z oper: „Straszny Dwór“, „Halka“, „Flis“ Moniuszki i „Janka“ W. Żeleńskiego, oraz inne pieśni. Nadto odegranym będzie poetyczny i patryotyczny obraz p. t. „Wóz Drzymały“ Józefa Rączkowskiego i „Oświadczyny“, komedya Al. Czechowa. W piątek „Figle wiosenne“, operetka w 3 akt. a na zakończenie pny Wanda i Adela Sachsówne odtańczą fantazyjny taniec. W sobotę — nowość — „Bojomir i Wanda“ czyli „Zamek na Czorsztynie“, prześliczna i melodyjna opera K. Krupińskiego i „Wiesław“ czyli „Wesele w krakowskiem“, opera ludowa z muzyką Szlagórskiego. W niedzielę popoł. o godz. 4 „Matka Polka“ dramat w 4 aktach M. Turzymy. W niedzielę wieczór „Bojomir i Wanda“ opera w 2 aktach i „Wiesław“ opera w 1 akcie. W próbach „Horsztyński“ dramat w 6 aktach Juliusza Słowackiego, który będzie odegranym dn. 4 września ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Wieszcza, według badań Fr. Meysta. Dyrekcya teatru przygotowuje ten potężny utwór, dla młodzieży szkolnej.

**W szkole muzycznej** Eugenii Rosenberg ul. Bonerowska, rozpoczynają się wpisy 31 b. m. Program nauki znacznie rozszerzony. Nauka obejmuje następujące przedmioty: Fortepian, muzyka komnatowa, śpiew chóralny, ćwiczenia z towarzyszeniem orkiestry, historya, estetyka, nauka o formach, harmonia, kontrapunkt, kompozycya, metodyka i logika. Nauki udziela się w szkole według najnowszego planu c. k. Akademii muzycznej w Wiedniu.

**Prof. Robert Poselt**, artysta-skrzypek, udając się na dłuższy pobyt do Królestwa Polskiego zawiadamia, że dojeżdżać będzie do swoich uczniów raz w tygodniu, począwszy od 4 września.

Nowi uczniowie mogą się zgłosić w składzie fortepianów przy ul. Szpitalnej, l. 8, wyłącznie w sobotę 4 września między godziną 1 a 3 po południu.

**Wycieczka do Lublany.** „Akademickie Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego“ ogłasza, że termin wycieczki do Lublany zostaje przyspieszonym tak, że wycieczka wyrusza z Krakowa nieodwołalnie już dnia 16 września rano. Wycieczka ta budzi w Lublanie żywe zainteresowanie, gdzie też zawiązał się komitet dla przyjęcia, do którego należą oprócz młodzieży najpoważniejsze osobistości. Wycieczka trwać będzie, nie wliczając drogi, cztery dni, t. j. dwa dni poświęcone będą zwiedzaniu Lublany, podczas których odbędą się dwa przedstawienia w teatrze siłami członków Koła dramatycznego, na które uczestnicy wycieczki będą mieli wstęp wolny. Drugie dwa dni przeznaczone są na zwiedzanie Krainy (Postojna, groty). Droga prowadzi przez najpiękniejszą część Alp austryackich, Amstetten, Villac. Karta uczestnictwa kosztuje 25 k., w co wlicza się drogę do Lublany i z powrotem, noclegi w Lublanie i wstęp do teatru. Zgłoszenia do udziału przyjmuje się w uniwersytecie sala 33, codziennie od 12—1.

**Egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej** przed c. k. komisyą egzaminacyjną w Namiestnictwie złożyli w ostatnim czasie pp. Mitka Franciszek, Stworówna Marya, Seiden Zygmunt, Kobiałkówna Marya, Dźwigalska Natalia, Szczerbińska Mieczysława, Stankiewicz Stanisław, Cieśliński Julian, Drożyńska Emilia, Klimkowska Michalina, Puder Edward, Gängerówna Dorota, Serafin Antoni, Cichoń Jan, Kotowska Zofia, Szajna Stanisław, Nowakowski Stefan i Musiałowiczówna Stefania, wszyscy frekwentanci szkoły p. Stanisława Burnatowicza przy ulicy Floryańskiej l. 55.

**Wycieczka węgierskich nauczycieli.** Uczestnicy wycieczki węgierskiej, o których przyjeździe donosiliśmy wczoraj, zebrali się po południu o godz. 2 na wspólny obiad u Drobnera. Do obiadu przygrywała orkiestra 20 p. p. Szereg toastów rozpoczął p. Michalski, wznosząc toast na cześć nauczycielstwa węgierskiego w ręce inspektora Kostki. Odpowiedział po węgiersku p. Kostka, dziękując za serdeczne przyjęcie i sławiąc tradycyjną gościnność polską. Mowę tę przełożył po niemiecku dyr. Matrai. Po słowacku przemówił p. Boczek, prezes Stow. nauczycielstwa w komitacie trenczyńskim, podnosząc łączne idee i zadania nauczycielstwa. Następnie goście węgierscy zaintonowali „Boże coś Polskę“ i stojąc hymn ten odśpiewali, poczem odśpiewano hymn Kossutha. Po obiedzie zwiedzali goście w dalszym ciągu muzeum Czapskich, Bibliotekę Jagiellońską, gmach „Sokoła“ i Park Jordana, a wieczorem odbyła się wspólna kolacya. O godz. 10 m. 20 część uczestników wycieczki pospiesznym pociągiem udała się w drogę do domu, część zatrzymała się, pragnąc zwiedzić w dniu dzisiejszym kopalnie w Wieliczce.

**Komitet Nieustający ku Czci N. P. M.** wybrany dnia 20 lipca 1909 r. z 12 mężów zaufania złożony, urządza II pielgrzymkę do Kalwaryi Zebrzydowskiej na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny Maryi. Na intencyę pielgrzymki odprawi się wotywa o godz. 6 rano w kościele księży Pijarów dnia 7 września b. r. a po udzieleniu błogosławieństwa Bożego, pielgrzymka uda się koleją. Koszta kolei i noclegu koron 3. Dzieci do lat 10-ciu koron 2. Bilety pielgrzymki są do nabycia w zakrystyi księży Pijarów i w lokalu komitetu ul. Zwierzyniecka l. 7 i u ks. posła Andrzeja Szpondra w redakcyi „Obrony Ludu“ przy ul. Pijarskiej l. 13 w Krakowie. Powrót pielgrzymki dnia 8 września wieczór.

**Manewry jesienne.** Wczoraj wieczorem wyjechało z Krakowa do Ołomuńca 800 rezerwistów 57 pułku piechoty. Jutro wyjadą rezerwy 13 i 20 p. p.

**Automobile rozbijają się.** Dziś przed południem wpadł samochód na ul. Lubicz na wóz napełniony cegłami, z którego zrzucił woźnicę a sam zatrzymał się wskutek ciężkich uszkodzeń.

**Fałszerstwo krajowych zeszytów szkolnych przez obce fabryki.** Przemysł wyrobu zeszytów szkolnych stanowi dla naszego kraju, wobec ilości miliona młodzieży szkolnej, olbrzymie znaczenie. Wartość rocznego zapotrzebowania zeszytów wynosi 6—8 milionów koron. — Wiedeńskie fabryki zeszytów, mające ogromne pola zbytu w Austryi i w wywozie zamorskim, pozazdrościły nam mimo to rozwoju naszego własnego przemysłu zeszytowego, który chce jedynie nasze własne zapotrzebowanie pokrywać — i sypnęły nam w ostatnich tygodniach do Galicyi towarem swoim przy pomocy nielicznych na szczęście, ale wielkich firm kupców hurtownych, zwłaszcza lwowskich, obojętnych na interes narodowy i krajowy. Dla zmylenia czujności naszego patryotycznego nauczycielstwa i młodzieży, fabryki wiedeńskie fałszują marki fabryczne naszych wytwórców, nadużywają naszych haseł patryotycznych, wizerunków drogich nam wieszczów i bohaterów itp. wierni zasadzie... „byle handel szedł“!

„Liga Pomocy Przemysłowej“ przestrzega młodzież i nauczycielstwo, że zeszytem prawdziwie krajowym jest tylko ten zeszyt, który ma na sobie markę ochronną „Ligi Pomocy Przemysłowej“ (napis: „Liga Pomocy Przemysłowej“), którą ta instytucya nadaje fabrykom krajowym zupełnie bezpłatnie, jednak pod najściślejszą kontrolą, albo dokładne oznaczenie fabryki krajowej z podaniem brzmienia firmy wytwórczej i miejsca produkcyi.

Oto na razie kilka napisów na zeszytach, udających krajowe, przed którymi „Liga Pomocy Przemysłowej“ przestrzega młodzież i nauczycielstwo, a także kupców detailistów: „Krajowa Spółka handlowa przyborów szkolnych D & A we Lwowie“. „Wyrób krajowy (?!) ze Spółki handlowej S. F. we Lwowie“. „Modlitwa, praca, oszczędność, oświata“ itp.

**Główna wada narodowa Polaków.** Jeden z naszych dobrych psychologów pojechał na wakacye na wieś i z obserwacyi swoich zdaje następującą relacyę:

Godzina szósta rano... Słońce już wstało, park już żyje, ale ludzie jeszcze śpią...

Godzina siódma... Już jest wpół do ósmej, ale park wciąż jeszcze jest pusty...

Tylko słońce, drzewa i — cisza... Tylko hen na polu, którego skrawek przez okno moje widzę, „chłopi“ na wozy złote zboże nakładają...

Pisałem kiedyś, że duch, któryby nad Polską przelatywał, w ciągu dwudziestu czterech godzin, każdej bez wyjątku doby, musiałby słyszeć brzęk szklanek i talerzy...

W tym kraju ludzie ciągle jedzą, to kraj niesłychanego apetytu!... pomyślałby sobie...

Lecz przyjrzawszy się baczniej, dostrzegłby łacno, że w ciągu tych samych dwudziestu czterech godzin każdej bez wyjątku doby, nie tylko pracują talerze, ale i — łóżka służbę swoją pełnią... Dostrzegłby śpiące lub zaspane twarze, przeciągające się członki, rozwarte ziewaniem usta... I usłyszałby smętne wyrzekania ustawicznie wyrzucanych „z toru normalnego życia“ obywateli, którzy, kładąc się o godzinie 6 zrana, lub wstając o godzinie drugiej po południu, utyskują:

— Jacyśmy też zmęczeni!...

Albo:

— Gdyby ten dzień miał czterdzieści ośm godzin, to i takby człowiek nie nadążył!...

Gdy Piotr je, Paweł chrapie, gdy Michał „musi“ pracować, przeszkadza mu ta okoliczność, że w domu jego sąsiada Józefa jest zwyczaj albo ochota w tym właśnie czasie albo spoczywać, albo jeść, albo oddawać się rozmyślaniom, dla których każdy „prawdziwie wolny“ człowiek ma przecie prawo wybrać sobie taką godzinę, jaka mu się podoba...

— — — — — — — — — — —

I tak było zawsze...

Gdy król Władysław IV. pragnął wojować, uczynić tego nie mógł, bo właśnie bracia szlachta uważała ten czas za odpowiedni do orki i zbierania...

Król Jan właśnie wtedy pod Wiedeń pociągnął, gdy trzeba było na pług w domu własnym nalegać...

Gdy Piotr Wielki dał swemu narodowi Połtawę, myśmy mieli porozkładane z „saską“ zastawą stoły...

A podczas Wielkiego Sejmu przebudziliśmy się w dniu 3 Maja, podczas, gdy jeszcze w styczniu lat poprzednich należało się ocknąć...

**Niszczenie betonowych bruków.** Mimo ostrzeżeń dzienników, aby nie pozwalano zwalać na bruki betonowe beczek, ani węgli przed sklepami i piekarniami, daje się zauważyć przed wielu szynkami znaczne u-

szkodzenie płyt betonowych. Tak n. p. przed szynkiem Dunaja przy ul. Długiej bruk wygląda jak „mozaikowy“ wskutek potrzaskania na odrobiny płyt. Magistrat powinien na podobne wypadki zwracać baczniejszą uwagę.

**Brak urzędników policyi na dworcu.** Na dworcu krakowskim pełni służbę jeden tylko komisarz policyjny. Praca zaś na dworcu jest tego rodzaju, że wymagałaby czterech urzędników. Najlepszym tego dowodem jest statystyka, jaką poniżej zamieszczamy. — Daje ona dokładny obraz pracy, spoczywającej na barkach jednego człowieka. Dawniej mógł i jeden komisarz podołać zadaniu, dzisiaj ruch kolejowy się wzmaga, wzmaga się więc i potrzeba większego personalu policyjnego. A oto statystyka:

W roku 1908 aresztowano za kradzież towarów z wagonów i magazynów kolejowych osób 147, których oddano sądowi do ukarania, kieszonkowych złodziei 130, dalej 128 obcych poddanych, włóczęgów i ludzi bez legitymacyi, 125 osób z powodu nieuprawnionej emigracyi do Ameryki, 334 osób za inne czyny karygodne. Razem za rok 1908 aresztowano 804 osoby.

Natomiast w roku bieżącym statystyka ta cyfrowo niemal się podwoiła. Do dnia 1 września aresztowano za kradzież w wagonach i magazynach 130 osób, złodziei kieszonkowych 98, przytrzymano 406 popisowych, uciekających przed wojną, 110 bez legitymacyi i włóczęgów, za inne czyny karygodne 383 osób, z tego za awantury 215, za oszustwa 41 itd., 30 osób za przekroczenie regulaminu kolejowego. Razem policya musiała interweniować w 1140 wypadkach.

Obecnie przy wzmożonym ruchu kolejowym komisarz policyjny musi pełnić służbę przy 81 pociągach na dobę, gdyż przy każdym pociągu komisarz być musi.

Jak z tego widać, odnośne władze powinny się nareszcie raz zająć na seryo tą sprawą i pomnożyć personal policyi na dworcu bodaj o jednego urzędnika.

**Oszczerstwo.** Efemeryczne brukowe pisemko krakowskie, polujące za senzacyami z przed 40 lat i rzucające się, jak piskorz w wodzie, na bylejakie głupstwo, byle jeno wywołać senzacyę, puściło przed kilku dniami wiadomość, że powracająca z Kalwaryi w dzień 15 b. m. pielgrzymka, urządzona staraniem bractwa Ukrzyżowanego P. Jezusa, istniejącego przy kościele maryackim, urządziła sobie wraz z przewodnikami pijatykę w karczmie w Borku Fałęckim, i że ta pijatyka skończyła się „krwawą bójką“. Cała ta wiadomość, wyssana z palca, jest z gruntu zmyśloną i fałszywą. Dzisiaj zjawili się w naszej redakcyi podstarszy bractwa p. Stanisław Pilczewski i p. Stanisław Papież, którzy ową pielgrzymkę prowadzili i przedłożyli dowody, że pielgrzymka wspomniana nie tylko nie wyprawiła bójki, ale nawet w karczmie w Borku Fałęckim się nie zatrzymała. Podajemy to wyjaśnienie specyalnie do wiadomości publiczności, która mogłaby rzeczywiście uwierzyć plotkom, rozsiewanym przez brukowe pisemko, chylące się już do upadku i dlatego goniące za wszelką, choćby kłamliwą „senzacyą“.

**Śmiała kradzież i ucieczka złodzieja.** Do mieszkania kapitana artyleryi Braunera przy ul. Straszewskiego pod l. 11 włamał się wczoraj złodziej w czasie nieobecności domowników i począł plądrować we wszystkich pokojach. Złodziejską gospodarkę spostrzegł przez okno z ulicy służący kapitana, artylerzysta Ignacy Dokupil, który naówczas wracał do domu. Chcąc przyłapać opryszka pospieszył on do drzwi frontowych i otworzywszy je wszedł szybko do mieszkania. Złodziej, przeszukujący właśnie szuflady biurka, wyjął z niego biżuteryę wartości 250 kor. i zauważywszy wchodzącego żołnierza schował je do kieszeni, a sam oknem wyskoczył na ulicę. Tą samą drogą puścił się za nim w pogoń Dokupil i rozpoczęła się gonitwa aż do ulicy Rybaki. Tutaj dogonił Dokupil złodzieja i schwyciwszy go silnie za piersi usiłował zaprowadzić do policyanta. Walka obydwóch trwała dość długo i co z przykrością zauważyć należy, biednemu żołnierzowi nikt z licznych przyglądających się przechodniów nie przyszedł z pomocą. Wyczerpany w końcu żołnierz zwolnił trochę opryszka, z czego ten skorzystał i zagroził mu rewolwerem wydobytym z kieszeni. D. wypuścił bandytę a ten skoczył do Wisły starając się przepłynąć na brzeg przeciwny. Nieszczęście jednak chciało, że natrafił na głębię i począł tonąć. Znajdujący się na brzegu rybacy sądząc, że to ktoś z kąpiących się porwany został przez wiry, rzucili mu się z pomocą. „Topielec“ krzyczał w niebogłosy i począł zanurzać się coraz głębiej. Jeden z „sokołów“ p. Leon Winiarski, widząc ostatnie wysiłki tonącego i rybaków, usiłujących go wydobyć, odwiązał od brzegu łódkę i popłynął na pomoc.

Ratunek okazał się zbawiennym, biedny złodziej chwycił się brzegu łodzi i przy pomocy pana W. został uratowany. Tłum ludzi, który wraz z Dokupilem przyglądał się temu wszystkiemu, począł nawoływać pana W., aby uratowanego odwiózł na brzeg krakowski, gdyż jest to ścigany złodziej, lecz pan W. nie mogąc skierować w tę stronę łódki, przewiózł złodzieja na stronę Ludwinowa i w ten sposób ułatwił mu ucieczkę. — Wyswobodzony z podwójnego niebezpieczeństwa opryszek „wziął nogi za pas i uciekł“. Indagowany pan W., dlaczego nie przewiózł złodzieja na brzeg krakowski, tłómaczył się, że myśląc, że to jest mieszkaniec Dębnik lub Ludwinowa, odstawił go do domu. — Policya czyni energiczne poszukiwania za złodziejem, dla którego los okazał się tak przychylnym.

**Ostrożnie z zapałkami.** Wczoraj wieczór zaszedł przy ul. Krakowskiej w domu pod l. 43 w mieszkaniu p. Silbigera wypadek, który powinien być przestrogą dla wszystkich rodziców, aby nie pozwalali dzieciom bawić się zapałkami. Synek pięcioletni p. Silbigera zapalił przy zabawie zapałkami ubranie na sobie. Mimo energicznej pomocy, z jaką przyszła dziecku służąca Marya Żugaj, dziecko doznało ciężkiego poparzenia na całem ciele, a służąca poparzyła sobie dotkliwie ręce. Sąsiedzi, przestraszeni, że w kamienicy wybuchł pożar, zawezwali straż pożarną, której pluton zjawił się niezadługo. W ślad za strażą przybyło Pogotowie, które opatrzyło poparzone dziecko i oddało je w opiekę lekarską.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy nie ma nadziei utrzymania dziecka przy życiu.

**Upadek z drabiny.** Podczas pracy spadł wczoraj z drabiny murarz Bartłomiej Serafiński, pracujący w kamienicy przy ulicy Grodzkiej l. 13. — Wskutek nieostrożnego wychylenia się poza drabinę, stracił równowagę i runął z wysokości kilkumetrowej na ziemię, doznając złamania żebra i paru cięższych potłuczeń. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

**Toporzyskiem w głowę** od własnej „przyjaciółki“ dostała podczas sprzeczki Marya Grzesicka, 23-letnia krawczyni. Cios spowodował ranę na głowie, dochodzącą aż do kości. Ofiarę niedobrej „przyjaciółki“ opatrzono na stacyi ratunkowej.

**Miła niespodzianka.** Jak mało muzykalne są pewne warstwy ludności Grzegórzek, dowodem następujący fakt: Wczoraj w nocy wyszedł z szynku na Grzegórzkach 17-letni służący fiakierski, Jan Wiśniewski i na drogę uciął sobie marsza na harmonii. Wtem z ciemności wynurzyła się niewyraźna sylwetka jakiegoś Grzegórzanina, który zakląwszy pod adresem muzyki, nie dającej spać w nocy ludziom, łupnął lagą w muzyka. — Z ostatnimi akordami marsza rozległ się bolesny krzyk napadniętego, który poczuł ciepłą krew, spływającą mu po ubraniu. Na stacyi ratunkowej stwierdzono, iż Wiśniewski otrzymał głęboką ranę na kości skroniowej, cios jednak wymierzony w tę stronę głowy mógł być śmiertelny.

**Kradzież zegarka.** Przechodzącemu wczoraj ulicą Sienną urzędnikowi poczty panu W. skradł 19-letni Antoni Danek zegarek srebrny z kieszeni. Złodzieja spostrzegł policyant i odebrawszy „zdobycz“ zaprowadził złodzieja pod telegraf.

**Z kroniki policyjnej.** Za kradzież chustki aresztowano 55 letnią Maryę Wyzgę z Modlnicy. Złodziejkę osadzono w kozie.

**Zmarli.** Jan Makowski, uczestnik powstania narodowego w r. 1863, zmarł w Grzegórzkach, przeżywszy lat 71.

Katarzyna z Zięby Sobierajowa, obywatelka gminy Prądnik Czerwony, zmarła, przeżywszy lat 93.

Anna z Ladrów Flank, zmarła w Podgórzu, przeżywszy lat 53.

**Z inspekcyi policyjnej.**

### „Deserowe“ jaja.

Słyszeliście państwo kiedy o „deserowych“ jajach? Ja bo dowiedziałem się o nich dopiero z tablicy reklamowej na dawnej hali rybnej w Małym Rynku, gdzie wielkimi literami zostało wypisane: jaja „deserowe“. Jakie kury te jaja znoszą, nie wiadomo. W naszym kraju kury są bardzo pospolite, znoszą sobie zupełnie po galicyjsku całkiem zwyczajne jaja, jedne mniejsze, drugie większe, ale nie słyszałem nigdy, by jaka kura znosiła jaja „deserowe“. Juści, nic dziwnego. Są deserowe owoce, deserowe cukierki, ale nie ma deserowych kur, zaś mogę przypuszczać, że jeno deserowa kura znosi deserowe jaja.

Policya dowiedziała się o tego rodzaju jajach dopiero dzisiaj. A przecie policya zna niby wszystkie rzeczy w Krakowie i nawet tego rodzaju przedmioty nie powinny jej być obce.

Dzisiaj rano zgłosiła się na inspekcyę służąca, z okropnym lamentem, że ją pani zmaltretowała okrutnie i wyrzuciła ze służby.

— Cóżeś takiego zrobiła? — pyta komisarz.

— Proszę pana, wszystkiemu winne te „deserowe“ jaja.

— Co za „deserowe“ jaja? — zdziwił się komisarz.

— To, proszę pana, są takie jaja, jakby to powiedzieć, co je jeno w jednym miejscu na Małym Rynku sprzedają. Mnie się nie chciało iść na Mały Rynek, bo i poco, przecie jaja są jednakie, no i kupiłam je w sklepiku w naszej kamienicy. Przekupka, taka potwora, wiedziała, co to są deserowe jaja i dała mi wybrane, zaręczając, że to są prawdziwe desery. No i zrobiła pani jajecznicę panu i pan, jak powiada, struł się i zrobiło się piekło, no i wyleciałam ze służby.

— Więc czego ty chcesz? — Cóż ja ci na to pomogę?

— Co ja biedna dziewczyna zrobię? Poco oni sprzedają jakoweś „desery“? Kiedy jaja są wszystkie jednakie. To chyba umyślnie ktoś wymyślił takie desery, żeby jeno biedne służące maltretować.

Jak komisarz tę jajową sprawę załatwił, nie wiem. Ale też nie wiem, dlaczego zamiast „świeże, dobrowe jaja“ — zaprowadzono w Krakowie jaja „deserowe“.

**Repertuar teatru miejskiego:**

Czwartek: „Tamten“.
Piątek: „Kordyan“.
Sobota: „Dziady“.
Niedziela wiecz.: „Kościuszko pod Racławicami“.

**Repertuar teatru ludowego:**

Czwartek: Wieczór pieśni, „Wóz Drzymały“ i „Oświadczyny“.
Piątek: „Figle wiosenne“.
Sobota: „Bojomir i Wanda“.



## Telegramy „Nowin“.

**Balon Zeppelina w drodze do Berlina.**

Z Fridrichshafen telegrafują: Balon „Zeppelin III“ odbył wczoraj po południu próbną jazdę i po 2 i pół godzinach wylądował gładko. Rekonstrukcya, szczególnie proppellerów okazała się znakomitą. Dziś w nocy Zeppelin udaje się do Berlina.

**Burcew o carze.**

**Berlin.** Burcew ogłasza swe rewelacye w dzienniku „Vorwarts“. Tym razem zajmuje się Burcew carem i rodziną carską; na podstawie rozmaitych dokumentów, Burcew stara się zbić legendę, jakoby car był człowiekiem o słabym charakterze, który wypełnia tylko rozkazy kamaryli dworskiej. Car wie dobrze o działalności szpiegów i prowokarów, czytuje ich raporty i jest dobrze wtajemniczony we wszystkie sprawki policyi rosyjskiej.

**Obrabowanie wagonu restauracyjnego.**

**Budapeszt.** Wagon restauracyjny pociągu rjeckiego, który przyjechał o godzinie wpół do 10 rano do Budapesztu, został w drodze doszczętnie obrabowany. Personal pociągu otrzymał na stacyi Varos telegram, nadany w Budapeszcie, z podpisem kontrolora Kovacsa, w którym kontrolor polecał pesonalowi, aby na stacyi Varos opuścił wagon i oddał go służbie Tow. wagonów restauracyjnych i sypialnych. Na stacyi Varos zjawił się kontrolor Tow. i objął kasy wagonu, a personal kolejowy powrócił do Rjeki. Dopiero w Budapeszcie wykryło się, że zaszło tu oszustwo. Rzekomy konduktor, obrabowawszy cały wagon, znikł bez śladu.

**Rekord w awiatyce.**

**Bethune.** Lot o „Grand Prix“ aeroplanem przyniósł następujący rezultat: Farman przeleciał 131 km. w czasie 2 godzin 43 minut 24¼ sek.

**Powstanie w Jemenie.**

**Konstantynopol.** Obiega pogłoska, że powstańcy napadli na miasto Tanaad i wysadzili w powietrze magazyny broni, przyczem wielu żołnierzy zginęło.

**Katastrofa w kopalni.**

**Porto.** W jednej z tutejszych fabryk nastąpił wybuch kotła. 28 robotników odniosło ciężkie poparzenia. Wielu robotników znajduje się pod gruzami zawalonej fabryki.

## ZE ŚWIATA.

**„Wolna szkoła“ w Wiedniu.** Ministerstwo oświaty kazało ostatecznie zamknąć „wolną szkołę“, utrzymywaną w Wiedniu przez stowarzyszenie „Freie Schule“. Liberalne to stowarzyszenie dąży do odjęcia szkołom znamion konfesyjnych — i tak jak we Francyi, uważa religię za rzecz prywatną, która w szkole publicznej nie ma być uczona. Stowarzyszenie od trzech lat walczyło z Radą szkolną dolno-austryacką, która zamknęła ludową szkołę tegoż stowarzyszenia w Wiedniu: ministerstwo zatwierdziło teraz krok Rady szkolnej, wychodząc z założenia, że w szkołach ludowych religia musi być wykładana.

To rozstrzygnięcie ministerstwa wywołało wielką burzę w prasie niemieckiej i czeskiej — i nie ulega wątpliwości, że sprawa „wolnych szkół“ w jesieni spowoduje postępowe żywioły do podjęcia zawziętej walki w parlamencie.

**Reklama na koszt rządu.** W początku września ma się odbyć w Budapeszcie międzynarodowy kongres lekarski. Korzystając z tej okazyi, Związek właścicieli winnic węgierskich udał się do ministra rolnictwa z prośbą, ażeby się przyczynił do zareklamowania tokaju, jako środka leczniczego, w sposób następujący: Każdy członek kongresu otrzyma na koszt państwa dwie butelki wyborowego tokaju w ozdobnem opakowaniu oraz broszurę w czterech językach, zawierającą opisy winnic i fabrykacyi, analizę części składowych i podnoszącą skuteczność tokaju, jako środka leczniczego. Chociaż wątpliwą jest rzeczą, czy uczestnicy zechcą po wypiciu zawartości butelek zastanawiać się jeszcze nad zawartością broszury, ażeby potem zalecać tokaj swoim pacyentom, atoli w każdym razie skorzystają na tem właściciele winnic, sprzedając rządowi na tę niezwykłą reklamę 40 do 50 hektolitrów kosztownego wina.

**„Wieczory piękności“.** Policya kryminalna w Poczdamie zajmuje się obecnie nową aferą, w którą wmieszane są koła wojskowe. Mianowicie aresztowano restauratora, w którego lokalu zbierali się jednoroczni ochotnicy okolicznych pułków i urządzali „wieczory piękności“. Jednoroczni ochotnicy mają być postawieni przed sąd wojskowy.

**Strach przed cholerą.** „Nowoje Wremia“ podaje ciekawe szczegóły o strasznej panice, jaką opanowana jest ludność guberni archangielskiej wobec cholery. Gdy w siole zachoruje ktoś na cholerę, krewni zamykają go w chałupie i sami uciekają. Gdy felczer lub lekarz przybędą z pomocą, często muszą wyłamywać drzwi, aby się dostać do chorego i zwykle znajdują już zimnego trupa.

Ciemna ludność wymyśliła sobie szczególne lekarstwo przeciwko cholerze: jest to nafta, zmieszana z dziegciem i smołą, którą piją.

Za grzebanie zmarłych naznaczono duże wynagrodzenie, mimo to mało jest chętnych do tego.

Za największą obronę przed cholerą ludność uważa „strzelanie do cholery“. Są specyaliści, których najmują gospodarze w tym celu, aby strzelaniem do cholery odstraszyli ją od domów. Za każdy strzał do cholery płacą 30 kopijek.

**W jaki sposób głodomór utył?** Pisma paryskie donoszą: Produkował się u nas przez 6 tygodni zawodowy głodomór, Cremete Cascare, jak inni członkowie tegoż cechu, Włoch. Produkcye te wzbudziły na naszem przedmieściu wielkie zainteresowanie, gdyż tutejsi obywatele nigdy jeszcze takiego sztukmistrza nie widzieli. Wśród licznych formalności zamknięto Cascarego w szklanej szafie, zważywszy go przedtem dokładnie. Ważył 110 funtów. Wielkie plakaty ogłaszały, że monsieur Cascare pozostanie przez 6 tygodni zamknięty w szklanej szafie, bez żadnego pożywienia, a podawać mu się będzie tylko w skromnej ilości wodę. Dzień i noc znajdować się będzie pod surową strażą — głosił plakat — by głodzący się nie jadł czego w tajemnicy. Siedział więc monsieur Cascare w swej szklanej szafie, chudy, blady i był naturalnie przedmiotem żywego zainteresowania się, szczególnie kobiet odwiedzających lokal, w którym się produkował. Szczególnie jedna kobieta przychodziła codziennie, aby nań patrzeć. Widocznie podobał się jej. Jego wielkie ciemne oczy, jego czarne włosy i jego nieszczęśliwy zawód, wzbudziły w niej litość. A od litości do miłości, mały krok tylko. Madame nie mogła patrzeć dłużej na to, że monsieur Cascare swoje dnie i noce spędzał wśród głodowych męczarni i postanowiła dostarczyć mu w tajemnicy jedzenia. Przekupiła więc dozorcę i codzień o północy zjawiała się z wielkim koszem wyszukanych delikatesów, które Cascare chętnie a z wdzięcznem połykał sercem. Los jednak mści się. Kiedy upłynął 6-tygodniowy termin głodówki i głodomora w obecności licznej publiczności z szafy szklanej wydobyto, zbadano przez lekarzy i zważono, pokazało się, że waży on 125 funtów. Powód tej różnicy odgadnąć było nie trudno. Oburzona publiczność wzięła tę rzecz nie ze strony humorystycznej i obrzuciła głodomora obelgami, jako oszusta. Omal, że go nie zlynchowano. Pozostała mu jedna tylko pociecha, a mianowicie, że owa „litościwa dama“ ujęła się za nim, i, jeśli miłość jej wytrwa, dotychczasowy głodomór będzie mógł produkować się wkrótce jako „najcięższy człowiek w świecie“.

**Salomon na wsi.** Lanegre i Patouilland, mieszkający w pewnej francuskiej wiosce, prowadzili już od dłuższego czasu spór o posiadanie... dwunastu kur. Gdy wszelkie usiłowania sąsiadów nie doprowadziły do zgody, przedłożono sprawę staremu sędziemu pokoju. Choć sprawa była niezwykle zawikłaną, znalazł on rozwiązanie jej, a sposób, w jaki mu się udało spór rozsądzić, przyniósłby zaszczyt nawet... Salomonowi. Oto, gdy przyszło do rozprawy, postanowił odbyć sąd na terytoryum między zagrodami poważnionych wieśniaków, oraz zebrać na to miejsce kury, przedmiot owego sporu. Gdy kury puszczono na wolność, pobiegły bez wahania na dziedziniec Lanégre'a, a sędzia, opierając się na tym dowodzie, odrzucił skargę Patouilland'a, a nawet skazał go na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
otrzymała co tylko wydaną

# MAPĘ
# Litwy i Białorusi

opracował
**Benedykt Hertz**
w kolorach, na specyalnym papierze, wymiar 91×85 ctm.
Cena Kor. 6·—, a z opakowaniem i przesyłką Kor. 7·50. 831

---

## Drobne Ogłoszenia
**po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.**

### Poszukiwane.

**Uczeń** szkół średnich potrzebny do nauki w cukierni Waleryana Nowaka w Bochni. 1028

**Poszukuje się zdolnych akwizytorów** do sprzedaży wprowadzonego artykułu domowego. Pensya stała oraz prowizya. Kaucya koron 200 wymagana. Oferty pod „F. R." do Administracyi „Nowin". 1030

**LOKAJA** kawalera, z dobremi świadectwami pomieści natychmiast Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy **w Krakowie, ul. Jabłonowskich l. 19.** 1031

**Studentów** potrzebujących świeżego powietrza, przyjmę tanio z wiktem. Tręblowa, Kraków, Nowa Wieś, ulica Rosoła 21. Pięć minut od tramwaju „Park krakowski". 1032

**Anglik** powraca z Londynu i rozpoczyna lekcye od 1 września, ul. Wiślna 3. Potrzeba kilka osób do skompletowania grupy. 1035

### Do wynajęcia.

**Mieszkanie** wraz z całym utrzymaniem za 10 zł. miesięcznie dla studencika najwyżej lat 14, lub panienki skromnych wymagań u bezdzietnej wdowy. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 1036

### Do sprzedania.

**Sklep** wiktualny do sprzedania Zwierzyniecka 10. 1026

**Dwie wille** nowe, z ogrodem, w Zakopanem za bezcen do sprzedania z powodu stosunków familijnych. Dług 4000 koron. Bliższa wiadomość: Zakopane, Chramcowki 938. 1034

**Sklep** przy ruchliwej ulicy i dobrze idący do sprzedania zaraz z powodu wyjazdu. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 1039

---

## Winogrona
**lecznicze i stołowe**
najszlachetniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K 3·—. Doskonały kwiatowy **miód pszczelny** z 1909 r. puszka 5 klgr. K 6·50. **L. ALTNEU, Versecz 10 Węgry.** 993

---

## NOWY KURS
przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. w mojej
**SZKOLE BUCHALTERYI**
**przy ul. Floryańskiej L. 55**
I-sze PIĘTRO,
**rozpoczyna się dnia 2-go września b. r.**
Wpisy codziennie od godz. 1 do 4 popoł. Dla P. T. Pań i Panów zamiejscowych wykłady niedzielne.
**Stanisław Burnatowicz**
c. k. kwiesk. urzędnik rachunkowy skarbowy, lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gosp. odarczych, były dyrektor takiego Stowarzyszenia, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych c. k. Sądu krajowego w Krakowie. 1037

---



**ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy**
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 832

---

Nowość! Nowość!
**„WARSZAWIANKA"**
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
**Adama Piaseckiego**
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

---

# KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

---

# BIURO DZIENNIKÓW
# Maryana Hupczyca

**Kraków, ul. Wiślna 2**
**(Administracya „NOWIN") Telefon 340.**
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
**Sprzedaż numerów pojedynczych.**

---

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo
**SZKOLE**
# Kroju i szycia
**przy ul. św. Krzyża L. 7,**
kurs I-szy rozpocznie się 2-go a następny 6-go września. Wpisy przyjmuje się do 30 sierpnia i dni następnych od 9 rano do 12 i od 3 do 6 wieczorem. Dla niezamożnych opłata zniżona. 1038

---

# BUFET
zawsze zaopatrzony w świeże
**PRZEKĄSKI**
**i znakomite napoje**
POLECA 1025
**Wojciech Olszowski**
**w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej**
wejście od ulicy Szpitalnej.

---

Józefa Jezierskiego
# PRZEWODNIK
po Krakowie i okolicy, z planami miasta i licznemi ilustracyami — niezbędny dla turystów, do nabycia w każdej księgarni.
760
**Cena egzemplarza 1 Kor.**

---

# WOJNY W POWIETRZU.

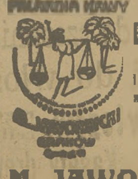
W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

**Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.**

---

# PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
**Kawy palonej**
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „...." po cenach najniższych.
**M. JAWORNICKI.**

---

Rządowo uprawniona
**Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych**
pod firmą
# K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tożTow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

---

# Wpisy do I. kl. prywatnego gimnazyum realnego XX. Pijarów
1015
**im. Stanisława Konarskiego**
odbędą się dnia 29, 30, 31 sierpnia i 1-go i 2 września.
**Egzamin wstępny 3. września.**

---

# Dużo pieniędzy,
cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
*Dra M. Harveya:*
**„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".**
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
**Cena 1 kor. 60 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.**

---

# Mydło z konikiem
## z mleka liliowego
najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.
216
**Wszędzie do nabycia.**

---

# Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

**„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".**

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.
**Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.**
Do nabycia w Administracyi „Nowin"
**Kraków, ul. Wiślna l. 2.**

---

# Najlepsze jest najtańsze!
**SINGERA** maszyny do szycia okazały się najlepszemi!
**SINGERA** maszyny do szycia są w rzeczywistości najtańsze.
**Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.**
**Kraków, ul. Szpitalna 40.** (Naprzeciw teatru miejskiego).
148

---

# ZAKŁAD POGRZEBOWY
# LEONA GAWLIKA
**w Podgórzu, Rynek 5,**
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

---

Założona w roku 1867.
**Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach**
FIRMY:
# F. & E. Zajączek i Lankosz
10
POLECA
**Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty**
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
**Składy:** **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 8,**
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
**Koce, Derki, Flice dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.**

---

# MAGAZYN MEBLI
# i Zakład tapicersko-dekoracyjny
# KAJETANA DUDZIAKA
## W KRAKOWIE
## ul. Floryańska l. 36, l. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.